Nr. poj. 10 fenigów

Nr. poj. 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na poczcie miesięcznie 2,00 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiołamowy 10 fenigów. :—

Rok XXIX | Wtorek, 6-go października 1925 | Nr. 227

Położenie mniejszości w Rosji Sowieckiej.

przez Dr. Fritza Wirtza z Hagi (Holandja).

Odwiedził nas w tych dniach p. Dr. Fritz Wirtz dziennikarz z Holandji. Bawił on dłuższy czas na Śląsku Opolskim dla zapoznania się osobiście z jego stosunkami gospodarczymi a w szczególności narodowościowymi. W tym celu odwiedził p. Dr. Wirtz górnośląskie niemieckie czynniki urzędowe i społeczne, a następnie i nas zaszczycił kilkakrotnymi rozmowami i zwiedzeniem tutejszych naszych instytucji. Gość nasz był pełen podziwu dla rzeczy, któreśmy mu pokazali i opowiedzieli, a które dotyczą naszego życia gospodarczego i narodowego. Stało się to tembardziej, że przed osobistem zetknięciem się z tutejszymi czynnikami polskimi, nie mógł skądinąd uzyskać p. Dr. Wirtz choćby skromnych wiadomości o życiu tutejszej polskiej ludności. Ze swej strony pozwolilibyśmy sobie zaproponować p. Dr. Wirtzowi, by dla bezpośredniego zapoznania się z tutejszymi stosunkami ludnościowymi, postarał się zetknąć się osobiście z ludnością tutejszą a nie tylko z pewnemi osobistościami jednego lub drugiego obozu, one bowiem nie mogą dać wiernego obrazu ludnościowego a szczególnie narodowościowego życia Śląska.

Dr. Wirtz dał nam, na nasze życzenie, do własnego użytku artykuł z uwagami o niektórych stosunkach mniejszościowych w Rosji sowieckiej. Artykuł ten przytaczamy:

Zawsze zwracało moją uwagę, że w artykułach, pisanych przez odwiedzających Rosję sowiecką, wrażenia poszczególnych ludzi są z sobą sprzeczne. Można zwiedzać kraj jako turysta, z Baedekerem w ręku, tak że widzi się tylko rzeczy najpiękniejsze i najbardziej interesujące ogół, i po powrocie opowiadać z zachwytem o zwiedzonym kraju. Można jednak też objeżdżać jaki kraj dla celów badawczych, by poznać lepiej kraj i ludzi bez ulegania wpływom jakiegoś przewodnika podróży. W tem położeniu są też ci, którzy dla miłości prawdy zwiedzają kraj, gdzie znajdują się mniejszości. Jeśli będzie się informowanym przez pewną grupę o pewnym kierunku wówczas mimowoli opisywać się będzie położenie pod wpływem przewodników. Dlatego też na podstawie swych dwuletnich doświadczeń mogę stwierdzić, że czasem bardzo jest trudno bezstronnie o czem rozstrzygać.

Sprawa mniejszości w Rosji jest dla mnie poniekąd zagadką. Właśnie w tem potężnem państwie widzimy, że mniejszości stoją w stosunku do ogółu ludności na stanowisku uprzywilejowanem, bo przecież jest rzeczą ogólnie znaną, że Sowiety stosują do swej ludności system teroru i ucisku. Rząd moskiewski uczynił z Ukrainy państwo autonomiczne (samorządne). Kolejnictwo, poczta i wojsko stoi jednak pod zarządem Moskwy. Reszta zarządu kraju leży w rękach samych Ukraińców; nawet stanowiska w poselstwach są obsadzone przez członków mniejszości (Ukraińców). Ukraińcy znaleźli się dzięki obecnemu rządowi w najidealniejszem położeniu, ponieważ bez Ligi Narodów lub jakiegoś traktatu wersalskiego uzyskali samorządne państwo, tylko jako szlachetny gest sowietów. Ponieważ w czasie podróży po wielkiej Rosji a w szczególności po Kaukazie poznałem sowiety z odmiennej strony, musiałem się więc zapytać siebie niejednokrotnie, jak doszli oni do tak humanitarnych (ludzkich) pojęć i jakie za tem tkwią tajemnice. Na pytanie to mogłem sobie dopiero odpowiedzieć. gdy zetknąłem się z Ukraińcami, mieszkającymi w Besarabji na Bukowinie (Rumunja) i w Karpato-Rusi (Czechosłowacja). Łącznie z Ukraińcami w Małopolsce, mieszka poza wielką Ukrainą 11 miljonów Ukraińców, rozdzielonych między 3 państwa. Tych chciała sobie Moskwa pozyskać i w tem poszły na rękę Sowietom Rumunja i Czechosłowacja. Traktat wersalski wskazuje pośrednio, że Rusinom w Karpatorusi należy dać autonomję. To jednak dotychczas się nie stało i wywołało to wielkie niezadowolenie ludności. W czasie ostatnich wyborów wyrzucali Czesi bajeczne sumy i poczynili jeszcze bajeczniejsze obietnice a wynik wyborów był całkiem przeciwny; prawie cała ludność głosowała na komunistów. Ukraińcy w Besarabji nigdy nie przebaczą Rumunom, że kraj ich został obsadzony wojskowo, pod tym pozorem, że dzieje się to tymczasowo dla stworzenia wału przeciw bolszewikom. Ogólnie znaną jest rzeczą, że Rumunja zagarnęła ten kraj, by postawić mocarstwa sprzymierzone przed faktem dokonanem. Z osobistego doświadczenia mogę twierdzić, że gdyby dziś urządzono tam plebiscyt, opowiedziałby się kraj za sowiecką Ukrainą. Usposobienia trzech i pół miljona Ukraińców mieszkających w Polsce nie znam, ponieważ tam jeszcze nie byłem. O ile więc mogłem się zorjentować, sowiety uzyskały to swym humanitarnym gestem, że Ukraińcy kierują swój wzrok i swe nadzieje na Moskwę. Rumunja i Czechosłowacja nie wyzyskały momentu psychologicznego, by pozyskać dla siebie Ukraińców. To nieda się już odzyskać z powrotem i doczekamy może jeszcze, że z tego powodu dojdzie do wojny. W wojnie takiej mogą mniejszości nie poprzeć swego państwa, ale też trudno żądać od mniejszości lojalności w stosunku do państwa, jeśli ich państwo nie traktuje lojalnie.

—ox-xo—

Małe zapytanie posła Baczewskiego w sejmie pruskim.

Czeski obywatel Karol Vasut, zamieszkały w Töppendorf-Katschelken, pow. Strehlen, posiadający kwalifikacje czeskiego nauczyciela szkoły powszechnej, udzielał do niedawna jeszcze nauki języka czeskiego i nauki śpiewu kościelnego w języku czeskim około 40—60 dzieciom w wieku szkolnym pochodzenia czeskiego, na życzenie uprawnionych do wychowania w Mittel-Poliebrad i Hussinietz i to w niedziele. Pismem z dnia 23. czerwca br. — II. b. nr. 3893 — zabroniła mu rejencja w Wrocławiu wykonywania czynności nauczycielskiej, powołując się przytem na instrukcję ministerjalną z dnia 31. 12. 1839. Na powtórny wniosek, podany przez Vasuta o udzielenie mu pozwolenia do nauczania w języku czeskim, czego sobie życzą gorąco jak przedtem tak i obecnie uprawnieni do wychowania tych dzieci czeskich, rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.

Ze względu na to, że zwłaszcza w przytułku dla młodzieży w Hussinietz w Töppendorf pobiera około 80 dzieci w wieku szkolnym w szkole niedzielnej naukę od nie-nauczycieli, można uważać postępowanie rejencji pruskiej w Wrocławiu tylko za wykroczenie przeciw mniejszości czeskiej. Mniejszości czeskiej w Niemczech rząd wogóle nie udzielił żadnych kulturalnych praw.

Zapytuję się:

1. Dlaczego nie okazano dotychczas żadnego zrozumienia dla uzasadnionych potrzeb i życzeń kulturalnych mniejszości czeskiej?

2. Czy w szczególności jest także gotowe do wywarcia swego upływu w tym kierunku, by udzielono Karolowi Vasutowi w Töppendorf ze strony miarodajnych, dozorczych władz szkolnych, pozwolenia do udzielania nauki języka czeskiego i śpiewu kościelnego i żeby za jego trudy przyznano mu odpowiednie wynagrodzenie państwowe?

4. Kiedy wreszcie ministerjum państwowe da mniejszości czeskiej w Prusiech te same prawa mniejszościowe, które mniejszość niemiecka w republice czesko-słowackiej już posiada od szeregu lat?

Baczewski, poseł na sejm.

Berlin, 2. października 1925 r.

Przedkonferencyjne wynurzenia Stresemanna.

Locarno. W niedzielę przybyli tu Chamberlain i Scialoja. Po południu odbyły się narady prywatne z Chamberlainem, na których ustalono porządek obrad na poniedziałek. Kanclerz Luther i minister Stresemann przyjęli przedstawicieli prasy zagranicznej. Kanclerz Luther podkreślił, że zjazd obecny ma doniosłe znaczenie nietylko dla Europy, ale i dla całego świata. Poruszone będą bowiem sprawa paktu gwarancyjnego, paktu o nieagresji, umowy arbitrażowe, oraz na żądanie sprzymierzonych sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Należy wziąć pod uwagę, mówił kanclerz, trudności w jakich znajdują się Niemcy. Podczas gdy dziś część Rzeszy jest jeszcze okupowana i Niemcy są rozbrojone, silni sąsiedzi zbroją się. Stresemann mówił specjalnie o pobycie Cziczerina w Berlinie. Minister zaznaczył, że Cziczerin jest istotnie chory i jedzie w celach leczniczych, ale jako dyplomata nie mógł się powstrzymać od rozmów politycznych w czasie podróży. W Berlinie omówiono z Cziczerinem wszystkie sprawy aktualne w szczególności sprawy gospodarcze. Osiągnięto porozumienie w sprawie układu handlowego. Jest to rzecz ważna i zasadnicza, ponieważ chodzi tu o pierwszą umowę gospodarczą państwa kapitalistycznego z państwem rosyjskiem, które ma monopol handlu. Układ rosyjsko-niemiecki będzie mógł niewątpliwie posłużyć jako wzór dla innych państw. Układ ten nie jest bynajmniej żadną sensacją, ani bombą, rzuconą w przededniu rozpoczęcia konferencji w Locarno. Stresemann przyznaje, że są różnice istotne między Niemcami a sowietami w sprawach tyczących Ligi Narodów, oraz bezpieczeństwa. Niema mowy oświadczył minister, o wschodniej czy też zachodniej polityce Niemiec. Istnieje jedna tylko polityka ogólna, która nie może być prowadzona bez liczenia się z istnieniem Rosji. Stresemann podobnie jak i Luther podkreślił pokojowość polityki niemieckiej i mówił o konieczności prowadzenia polityki wszecheuropejskiej. Na zadane pytanie, czy konferencja w Locarno jest konferencją wstępną, czy też ostateczną, Stresemnn odrzekł, że zależy to od postępu prac konferencji.

ROSJA A POLSKA.

Cziczerin oświadczył w niedzielę wieczór jednemu z dziennikarzy szwajcarskich: W układzie handlowym rosyjsko-niemieckim niema żadnego zwycięzcy ani zwyciężonego. Czy Niemcy posłuchają naszych rad, pokażą obrady w Locarno. Możliwem jest, że także Rosja będzie miała na tych obradach urzędowego obserwatora. Najbliższym mym celem jest zawarcie traktatu handlowego z Polską. Można przyjąć że odnośne rokowania rozpoczną się około 20—25 października br.

Między Polską a Rosją niema sporu o granicę.

Londyn. W wywiadzie berlińskiego korespondenta „Manchester Guardian“ Cziczerin oświadczył między inn. co następuje: Wizyta moja w Warszawie nie oznacza rozpoczęcia kontrofenzywy przeciwko paktowi bezpieczeństwa. Pogodzenie się Polski z republiką sowietów nie jest zaszachowaniem paktu lecz jest krokiem do uspokojenia Europy Wschodniej a możliwem jest także spowodowanie ściślejszych stosunków pomiędzy Rosją i Francją. Co dotyczy Francji, Rosja jest gotowa rozpocząć natychmiast rokowania w sprawie długów. To samo tyczy się rządu brytyjskiego. Na zapytanie korespondenta, czy problem granic wschodnich Polski nie jest tak samo trudny jak problem granic zachodnich Polski, oświadczył Cziczerin z naciskiem: Dla Rosji nie istnieje żadne zagadnienie graniczne rosyjsko-polskie. Na dalsze zapytanie, czy Rosja zgodziłaby się na wstąpienie do Ligi Narodów oświadczył Cziczerin, iż do Ligi w jej obecnej formie Rosja pod żadnym warunkiem wstąpić nie może. Rosja chętnieby pracowała z inną Ligą Narodów, lecz nigdy z tym sztucznym tworem, jakim jest obecnie Liga Narodów.

Szalejące żywioły w Japonji.

Tokio. Nastąpił tu katastrofalny wylew rzek, którego przyczyną było potężne trzęsienie ziemi, co do swej siły bodaj, że największe ze wszystkich dotychczasowych kataklizmów.

Ośrodkiem jego było miasto Yokohama, które też ucierpiało srodze. Grozę potęgował fakt, że równocześnie z trzęsieniem ziemi rozpętała się straszna burza, połączona z wichurą. Fale rozhukanego żywiołu wodnego dochodziły do niebywałej wysokości, zalewając z błyskawiczną szybkością coraz to nowe tereny.

Wedle ostatnich informacyj przeszło 60 tysięcy domów znikło z powierzchni ziemi, a ofiarą piorunów padło w samej Yokohamie 20 ludzi. Liczba ofiar powodzi i trzęsienia ziemi nie da się ustalić nawet w przybliżeniu z powodu zerwania przez orkan wszelkich połączeń telegraficznych i telefonicznych.

W Japonji katastrofy żywiołowe są na porządku dziennym. Ostatnio dała się we znaki całemu krajowi niebywałych rozmiarów powódź. Wezbrane rzeki zalały olbrzymie połacie kraju „Wschodzącego Słońca“, niszcząc połą, zrywając całe domy, tak, że wiele wsi znikło.

Zadania konferencji w Locarno.

Warszawa. Minister Skrzyński wyjeżdża we wtorek 6. bm. na zjazd do Locarno po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia o terminie i rozpoczęciu obrad oraz o składzie uczestników, który został mu zakomunikowany przez rząd francuski. Obrady będą dotyczyły zagadnień poruszonych przez memorandum rządu niemieckiego z 2. lutego r. b. i w notach rządu francuskiego z 16. czerwca i 24. sierpnia rb. Wymiana zdań rozpocznie się 5. bm. omówieniem paktu reńskiego, poczem będą rozpatrywane współczesne kwestje, dotyczące układu arbitrażowego. Zainteresowane państwa będą reprezentowane przez ministrów spraw zagranicznych względnie odpowiedzialnych przedstawicieli rządu. Ich bezpośrednie i osobiste zetknięcie się dla omówienia zagadnienia bezpieczeństwa ogólnego na tle interesów wzajemnych i na podstawie nakreślonych w dotychczasowej korespondencji dyplomatycznej między Paryżem i Berlinem ma na celu spowodowanie w ramach istniejących traktatów ogólnego odprężenia i utrwalenia pokoju.

Wiadomości polityczne

Z Niemiec.

Cziczerin o pobyciu w Niemczech.

Berlin. Cziczerin przyjął w sobotę o godz. 5-tej wieczorem prasę zagraniczną, której powtórzył znane z poprzednich wywiadów zastrzeżenia rządu sowieckiego przeciw wejściu Niemiec do Ligi Narodów.

Zapytany na temat traktatu rozjemczego Cziczerin oświadczył, że Rosja zasadniczo odrzuca ideę traktatów rozjemczych, uważając ją dla siebie za niepraktyczną wobec trudności znalezienia bezpartyjnego arbitra (rozjemcy). Cziczerin podkreślił kilkakrotnie wrogi stosunek wielkiej Brytanji do unji sowieckiej.

Zapytany, jak ukształtują się dalsze stosunki niemiecko-sowieckie, odpowiedział, że wyłożył w Berlinie obszernie swój punkt widzenia na konferencję w Locarno, i że dalszy rozwój wypadków zależy od przebiegu konferencji, której doniosłe i wielostronne konsekwencje nie dadzą się z góry przewidzieć.

Nacjonaliści święcą urodziny bójkami.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi, że w Finsterwalde zdarzyło się starcie między grupą młodzieży nacjonalistycznej manifestującej z okazji rocznicy urodzin prezydenta Hindenburga i grupą młodzieży republikańskiej. W starciu zostało około 30 osób poturbowanych.

Losy rządu pruskiego ważą się.

Berlin. Frakcja nacjonalistyczna sejmu pruskiego zgłosiła wotum nieufności dla pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga. Wniosek ten będzie poddany pod głosowanie na 2 tygodnie podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponieważ gabinet Brauna posiada znikomą większość 1:2 głosów, rezultat głosowania jest zależny od przypadku i jest uważany za niepewny. Pisma przewidują, że w razie upadku gabinetu Braun rozwiąże sejm i rozpisze nowe wybory.

Z Polski.

Japończycy u ministra Sikorskiego.

Warszawą. Onegdaj minister spraw wojskowych gen. Sikorski podejmował śniadaniem wydanem w prezydjum Rady Ministrów bawiącego w Warszawie japońskiego księcia krwi Asakę, któremu towarzyszył charge d'affaires japoński Kurosawa, attache wojskowy major Figusi, oraz świta, składająca się z pułkownika Wa-Tanaba, pułkownika Fudżioka i kapitana Suziki.

Ratyfikacja układów polsko-niemieckich.

Warszawę. W sobotę w południe dokonano ratyfikacji układu polsko-niemieckiego, dotyczącego praw członków i urzędników naczelnego komitetu kolejowego górnośląskiego, podpisanego w Warszawie, dnia 23. lutego 1924 roku.

Tegoż dnia podpisano w ministerjum spraw zagranicznych umowę w sprawie wykonania niektórych spraw, wynikających z ustaw waloryzacyjnych obydwu państw. Umowa ta gwarantuje na zasadzie wzajemności obustronną ochronę interesów posiadaczy papierów wartościowych, objętych ustawami waloryzacyjnemi. Umowę podpisali pełnomocnicy obu rządów p. Antoni Geerne i dr. Huettenheim z niemieckiego ministerjum finansów.

Ze świata

Painleve przeciw poruszaniu sprawy granic.

Nimes. Przemawiając na uroczystości odsłonięcia pomnika prof. Ernesta Denisa Painleve podkreślił, że aby urzeczywistnić uspokojenie całej Europy, należy dążyć do uspokojenia na terenie, który był tylokrotną widownią krwawych zapasów między wielkiemi narodami cywilizowanemi. Mam na myśli, mówił Painleve, strefę reńską. Pojednanie Francji i Niemiec jest kamieniem węgielnym cywilizacji europejskiej. Pomimo odwiecznych uraz, pomimo nienaprawionych jeszcze krzywd pojednanie jest możliwe, jeżeli szerokie masy obu narodów, którym obce są wszelkie intrygi i ambicje imperjalistyczne, będą mogły unicestwić wszystkie uczucia nieufności i uwierzyć we wzajemną szczerość. W takim właśnie duchu wierny tłumacz uczuć narodu i rządu francuskiego minister Briand przystępuje w Locarno do najśmielszej próby osiągnięcia rzeczywistego pokoju, jakie podejmowano od czasu zawieszenia broni. Wobec jednak zasadniczej roli, jaką odegra Locarno w zagadnieniu pokoju europejskiego, nie chcemy, aby młode narody, wyzwolone przez wielką wojnę, podejrzliwie patrzyły na specjalne środki ostrożności, jakie stosuje się w strefie reńskiej dla uspokojenia naszego terenu kontynentu. Wyzwolenie przez wojnę narodów oddawna uciemiężonych jest ciężką operacją chirurgiczną, która pozostawiła rany jeszcze nie zagojone i byłoby jaknajwiększą nieostrożnością dotykać dziś tych ran. —

Z frontu syryjskiego.

Paryż. Według doniesienia „Havasa“ z Beyruthu, wojska genewskiego generała Gamelina rozpoczęły w okolicy Aery nową ofenzywę przeciwko Druzom.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 84

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW

(KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNĄ)

—:—

Przejechaliśmy obok konia, który leżał z szyją odrąbaną prawie przy piersi. Straszliwie pocięte twarze, zdruzgotane czaszki, porozrzucane, odcięte od tułowia dłonie składały się na straszliwą ofiarę, złożoną zachłannemu bogu wojny przez dzikie, waleczne wojska barona Ungerna.

Wreszcie minęliśmy to złowrogie pobojowisko. Zbliżyliśmy się do wartkiego i płytkiego potoku. Mongołowie zeskoczyli z wielbłądów, i zdjąwszy kołpaki, zaczęli pić wodę z tego „świętego“ źródła, które płynęło przez dziedziniec pałacu „Żywego Buddhy“.

Wkrótce potem zobaczyliśmy wysoką górę, porosłą gęstym, prawie czarnym lasem. W gęstwinie bielały ściany kaplic i małych zabudowań mongolskich.

— To jest święty szczyt Bogdo-Ul! zawołał lama. — Tu przebywają bogowie, ochraniający Żywego Buddhę.

Bogdo-Ul jest jakgdyby ogniwem, łączącem trzy schodzące się tu grzbiety górskie: Dżegił ze wschodu, Gangyn — z południa i Guntu — z północy. Góra jest regalją, własnością panującego w Urdze Bogdo-hu-tuhtu, czyli „Żywego Buddhy“. Lasy, rosnące tutaj, są przepełnione różnorodnemi zwierzętami i ptactwem, żyjącem tu zupełnie bezpiecznie, bo polowanie jest wzbronione pod groźbą śmierci, jak również i przejście przez górę. Jeden tylko człowiek przekroczył ten zakaz. Był to baron Ungern, który z setką kozaków przebył Bogdo-Ul, przekradł się do pałacu „Żywego Buddhy“ i porwał go w oczach wart chińskich, ochraniających najwyższego mongolskiego dostojnika, aresztowanego z rozkazu Pekinu.

W MIEŚCIE ŻYWYCH BOGÓW.

Gdyśmy się zbliżyli do lasu, ujrzeliśmy wyłaniający się z poza drzew pałac „boga“. U podnóża Bogdo-Ula, za żółtem ogrodzeniem murowanem wznosił się malowniczy budynek w tybetańskim stylu, którego dach z ciemnozielonych, emaljowanych dachówek lśnił na słońcu. Naokoło ciągnął się gęsty park i widać było fantastyczne dachy świątyń pałacowych i mniejszych budynków. Dalej widać było drewniany, przerzucony przez Toię most, który prowadził do miasta mnichów, do czczonego na całym Wschodzie Azji, Ta-Kure, czyli Urgi.

Tu, oprócz "Żywego Buddhy“, zamieszkuje cała gromada drugorzędnych cudotwórców, proroków, czarowników i cudownych lekarzy. Wszyscy oni są boskiego pochodzenia i czczeni, jako „żywi bogowie“.

Po lewej stronie drogi, na dość wysokiem płaskowzgórzu stoi klasztor. Jest to najbogatszy i najludniejszy klasztor lamaicki po. Lhasie Tybetańskiej. Nad morzem dachów, pokrywających najróżniejszego rodzaju budynki, wznosi się ogromna, ciemnoszkarłatna wieża „świątyni grodu lamów“, gdzie stoi olbrzymia złocona figura Buddhy, spoczywającego w kwiecie lotosu. Prócz niej na terenie klasztoru rozsiane są dziesiątki mniejszych świątyń i kaplic — „obo“, ołtarzy, wież dla wróżbiarstwa astrologicznego. A dalej szara, bezbarwna zbita masa domów, jurt i szałasów, gdzie się gnieździ 60 000 mnichów—lamów różnych rang i wieku, zabudowania szkół, archiwów, książnic, burs dla „bandi“ (kleryków) i domów gościnnych dla dostojnych lamaitów z Tybetu lub z kraju Burjatów.

Poniżej klasztoru, na równinie piaszczystej leży t. zw. cudzoziemskie przedmieście, zamieszkane przez kupców rosyjskich i chińskich; na tem przedmieściu mieszczą się wszystkie sklepy i kantory, oraz barwny, hałaśliwy bazar wschodni. W odległości jednego kilometra widać szarożółty, z gliny ubitej czworokąt dzielnicy chińskiej Maj-ma-Czenga; a jeszcze dalej ciągnie się nieskończenie długa ulica pomiędzy dwoma szeregami domów rosyjskich, i widnieje cerkiew, szpital, więzienie i ciężki niezgrabny, ciemnoczerwony budynek czteropiętrowy konsulatu rosyjskiego, obecnie nieczynnego.

Przy samym wjeździe do miasta mnichów, u wejścia do małego wąwozu ujrzałem kilku żołnierzy mongolskich, znoszących trupy ludzkie do jakiegoś dołu.

— Co oni robią? — spytałem kozaków, lecz ci milczeli, uśmiechając się tajemniczo.

Nagle wyprostowali się, jak struny, przyłożyli dłonie do daszków od czapek. Z wąwozu wyjechał na dzielnym bachmaciku jakiś wojskowy.

Miał na głowie zieloną czapkę z kokardą oficerską, a na ramionach — szlify pułkownikowskie. Spostrzegłem, że, mijając, przelotnie obrzucił nas ostrym wzrokiem. Zapamiętałem jego szare, prawie bezbarwne oczy, ukryte pod krzaczastemi brwiami siwiejącemi.

Przejeżdżając obok nas, zdjął czapkę i zaczął wycierać chustką spocone czoło. Odrazu rzucił mi się w oczy dziwny kształt czaszki tego człowieka; była to czaszka podłużna, której przednia i tylna część były jakgdyby rozdęte, a wierzchołek głowy przepołowiony wyraźną linją, idącą wpoprzek. Przypominało to poduszkę, przeciągniętą rzemieniem. Był to niezawodnie „człowiek z głową, podobną do siodła“, przed którym ostrzegał mię stary wróżbiarz w okolicach Wana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wzajemna zależność traktatów zachodniego i wschodniego.

Londyn. Paryski korespondent Timesa, pisząc o konferencji w Locarno wypowiada następujący pogląd: Ośrodek sprawy polega na zadaniu Francji gwarantowania granic wschodnich sprzymierzeńców. Francja nie podpisze paktu zanim nie będzie gotowy traktat arbitrażowy. W wypadku naruszenia przez Niemcy granic wschodnich, Francja wystąpi zbrojnie zgodnie z zawartemi traktatami z Polską i Czechosłowacją. Korespondent kończy swe wywody, oświadczeniem, że podpisanie paktu zależy od powodzenia traktatów zabezpieczających do pewnego stopnia Polskę i Czechosłowację.

Plotka polityczna.

Paryż. „Matin" donosi z Berlina, że Cziczerin zaproponował Stresemannowi na wypadek, gdyby konferencja w Locarno nieprzyniosła Niemcom pomyślnych rezultatów, rozszerzrnie ram traktatu w Rapallo. Chodzi tu, zdaniem dziennika, o zawarcie sojuszu wojskowego, który objąłby w razie potrzeby również Polskę a może nawet i Włochy. Dalej podaje „Matin", że niektórzy wielcy przemysłowcy niemieccy do projektu tego odnoszą się przychylnie, natomiast przywódcy polityczni i wojskowi są mu przeciwny.

Nareszcie udało się Hiszpanom.

Madryt. Głównodowodzący wojsk hiszpańskich wysłał z krążownika Alfons XIII. depeszę, w której donosi, iż na całym froncie hiszpańskim panuje obecnie spokój. Generał Primo de Rivera udał się do Zeuty. Według dalszych doniesień z Mellili, przewodniczący Ryfów odrzucili żądanie Abd el Krima o stawienie nowych kontyngentów dla dalszej walki z Francuzami i Hiszpanami.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi z Madrytu, że Hiszpanie zajęli całą zatokę Alhucemas.

Paryż. Według doniesienia z Madrytu, w hiszpańskich kołach wojskowych zajęcie miasta Aidir przez wojska hiszpańskie uważają za fakt pierwszorzędnego znaczenia, przedewszystkiem ze względu na zmniejszenie powagi Abd el Krima. Miasto samo składa się wprawdzie tylko z niewielu grup budynkowych dobrze ufortyfikowanych, jednakże zdobyciu tego miasta Hiszpanie przypisują znaczenie symboliczne, które wskazuje na to, iż Abd el Krim pokonany będzie.

Przeciw nieuzasadnionym oszczerstwom.

W „Nowinach Codziennych" czytamy:

Z Grabiny, powiatu prądnickiego piszą nam:

Bawiąc na wakacjach, pilnie się przypatruję objawom życia polskiego w stronach rodzinnych, daleko od środowiska ruchu polskiego położonych. Bardzo rzadko czyta się o tych stronach w gazetach polskich, i dlatego też niejeden z naszych rodaków po prawej stronie Odry nie wie może, że tak daleko na zachód hen ku granicy czesko-słowackiej żyją Polacy. Tak, żyją tutaj i warto byłoby przypatrzeć im się nieco bliżej. Nie mogę jednakże tego dziś uczynić, gdyż inna chwilowo ważna sprawa wciska mi pióro do ręki.

Otóż odwiedzając pewnego dnia mojego szwagra, gospodarza w jednej z wiosek, położonych w pobliżu miasteczka Białej, zastałem go w dziwnym jakimś niedostępnym nastroju. Pytając się tego zacnego i zawsze gościnnego człowieka o przyczynę jego niezwykłego usposobienia, nie otrzymałem wpierw żadnej odpowiedzi. Rzucał się tylko jakby go pszczoła ukłóła. Gromiące w dodatku spojrzenia dosadniej jeszcze wyrażały ogólny jego nastrój nie zwiastując mi nic dobrego. Przymusowo powstrzymana fala uczuć wytrysnęła jednak nareszcie i dowiedziałem się o przykrej jego przygodzie. Wyrażając się powyżej, że prawdopodobnie pszczoła go ukłóła, nie chybiłem zbyt daleko, bo choć nie pszczoła, ale Chrząszcz był powodem złego nastroju mego szwagra, bo człowiek, który jemu sprawił to zmartwienie nazywał się dawniej Chrząszcz a dał się przechrzcić na Schanza. Otóż Schanz był dawniej nauczycielem pruskim na teraźniejszym terenie Województwa Śląskiego. Obecnie jest on bez posady i jako taki sprawuje urząd sekretarza amtowego w naszym okręgu. Jako wysokiego dostojnika zaproszono go też na polowanie. W czasie wieczornicy urządzonej z okazji tego polowania, wynurzył ten wysoki dostojnik pod adresem mego szwagra ciekawe rzeczy, które go doprowadziły do tak wielkiego rozgoryczenia. Mianowicie zarzucał mu, że oczkuje z Polakami, że wtedy są o tem poinformowane, że urząd sołtysa dla niego nie tak pewny jak on sobie to myśli i rozmaite inne zarzuty jeszcze czynił człowiekowi, który co stwierdzić należy nigdy Polakiem nie był i nim nie jest. Zarzuty uczyniono jemu zapewne li tylko z tego powodu, że ma pomiędzy swymi krewnymi Polaków, z którymi utrzymuje dobre stosunki. To jednak wystarczyło takiemu Schanzowi do zdyskredytowania mego szwagra. Sprawa coprawda osobista i nie rozpisywałbym się może tak szeroko o niej, gdyby się nie zrodziła na tle naszego ruchu mniejszościowego. Bardziej znamienna niż zarzut przeciw memu szwagrowi jest obelga, na którą sobie pozwolił ów sekretarz przeciwko mnie, a mianowicie, „że studjuję na uniwersytetach niemieckich, a chciałbym Niemców Polsce zaprzedać, czemu nie idę do Polski, dawno bym już tam powinien być itd. Człowiek kroczący naprzód z postępem czasu mógłby się zapytać: Żalisz to głupota czy zła wola? Trudno bowiem dla mnie wyobrazić sobie człowieka, który pobrawszy jako takie wykształcenie, nie byłby choć tylko muśnięty duchem powojennej ewolucji i nie wiedział o budzącym się na całym świecie ruchu mniejszościowym. Wypadek ten zmusiłby mnie do zrewidowania mego zapatrywania, gdyż chodzi tu o osobę, zaliczającą się niby to do inteligencji, która widocznie absolutnie pojęcia nie ma o egzystencji podobnego ruchu. A przecież ta osoba powinna wiedzieć, że tak w Polsce, Czechosłowacji jak i w innych krajach istnieją mniejszości niemieckie, walczące o swe prawa narodowe i uznawają walkę o swe prawa uzasadnioną. Niemcy sami przecież nie będą twierdzić, że działalność ich rodaków zagranicą godzi w interesa danych państw. Gdy jednakże chodzi o mniejszość polską w Niemczech, ci sami Niemcy nie chcą pojąć, że nasze żądania bynajmniej nie uszczuplają wielkości i godności państwa niemieckiego. Nie wierzą oni w naszą lojalność mimo, że codziennie dajemy faktyczne dowody naszej lojalności. Przeciwnie zarzuca nam się przy każdej sposobności i to zupełnie bezpodstawnie wrogie usposobienie a jak w tym wypadku nawet zdradę stanu. Jest to ciężki zarzut dla człowieka, świadomego swych obowiązków obywatelskich i lojalnego wobec państwa, w którem żyje. Serce się ściska z bólu, gdy się rozważy, że wszystko to czyni się tylko celem zdyskredytowania człowieka w oczach swego otoczenia i uniemożliwienia mu harmonijnego współżycia z obywatelami Niemcami.

Znamienny to objaw, że wichrzenia pochodzą ze strony urzędowej, dla której dobro publiczne a więc zgoda pomiędzy obywatelami powinna być pierwszym i najgłówniejszym postulatem. Znamienny to objaw i dla tego, że podobne oszczerstwa przeciw członkom mniejszości polskiej z strony urzędowej słychać w ostatnim czasie coraz liczniej a wymierzone są przeciw kształcącej się młodzieży. Tendencyjność takiego postępowania jest jasna. Za wszelką cenę chce się uniemożliwić wyrobienie się inteligencji polskiej na naszym terenie. Obawia się tej inteligencji, która to chce, ma i musi powstać. Obawiają się dlatego, że nie tak swobodnie i bez następstw jak dotychczas będą mogli gnębić i ciemiężyć lud nasz. Przestrasza ich myśl, że kiedyś głośniej niż dotychczas usłyszanoby wołanie, ze Śląska Opolskiego, iż istnieją jeszcze na tej prastarej ziemi Piastowskiej Polacy, że gorliwiej i dobitniej niż dotychczas upominaliby się Polacy słusznie im się należących praw. My zaś swoją drogą będziemy pracować nad oświatą naszego ludu i walczyć o nasze prawa pamiętając, że:

„Nikczemny jest ten, który spoczywa na laurach przez praojców zdobytych i nie pomyśla o pracy."

Hermes.

Obwieszczenie.

Stosownie do postanowienia par. 659 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. Nr. 37 z r. 1925, poz. 252) Konsulat Generalny wzywa niniejszem wszystkich obywateli polskich, mężczyzn, w wieku od 23 do 36 lat, by się w czasie od 25. września b. r. do 25. październik br. osobiście w godzinach od 11-ej do 1-ej w poł. zgłosili w Konsulacie Generalnym R. P. celem wpisania do spisów wojskowych.

W tym celu mają przynieść ze sobą i przedłożyć:

1) metrykę urodzenia
2) poświadczenie obywatelstwa polskiego
3) paszport lub inny dokument, stwierdzający tożsamość osoby.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
Kurfürstenstr. 137.

Obwieszczenie.

Stosownie do art. 20 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. maja 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 609) Konsulat Generalny wzywa wszystkich obywateli polskich, mężczyzn, którzy ukończyli lub ukończą w roku bieżącym lat 18, t. j. urodzili się w r. 1907, a zamieszkałych w tut. okręgu konsularnym, by osobiście zgłosili się w tut. Urzędzie w czasie od 15. września do 15. października b. r.

W tym celu wezwani mają przynieść ze sobą następujące dokumenty:

1) metrykę urodzenia
2) poświadczenie obywatelstwa polskiego
3) paszport lub innych dokument, stwierdzający tożsamość osoby.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
Kurfürstenstr. 137.

Na którem miejscu stoi Polska w świecie?

Pod względem obszaru Polska zajmuje na świecie 29-te miejsce, ale pod względem ilości zaludnienia już 11 (w Europie 6). Ludność Polski stanowi ogółem 1.6% mieszkańców głobu ziemskiego. Pod względem gęstości zaludnienia stoi ona za liczbą 71 głów na kilometr kwadratowy na 10-tem miejscu.

Jaką rolę odgrywa Polska w wytwórczości świata mówią następujące cyfry. Pszenicy produkuje 10 milj. q., co stanowi 1.3% zbiorów (bez Rosji). Za to zbiór żyta w Polsce wynosi okrągło 60 milj. q. czyli prawie 30% tego co poza Rosją zbiera się w świecie. Polska zajmuje pod tem względem drugie miejsce po Niemczech i przed St. Zjednoczonemi. Ilość jęczmienia stawia Polskę na 5 miejscu na świecie 16.555 milj. q., co stanowi 8% produkcji świata. To samo miejsce ma Polska i ze względu na owies (ok. 9%). Jako dostarczyciele kukurydzy wogóle nie istnieje Polska, ale uprawa ziemniaków stawia Polskę na 2-giem miejscu w świecie 28,6% produkcji światowej. Na piątem miejscu znajduje się Polska, jako producent buraków cukrowych oraz cukru buraczanego. Takie rzeczy, jak herbata, kawa, tytoń, bawełna, niestety musi Polska sprowadzać.

W dziedzinie hodowli bydła rogatego jest Polska już cofnięta na 14-te miejsce w świecie t. j. poniżej zaludnienia w hodowli owiec na 16-tem. Konie przywracają Polskę na 8-me miejsce, a trzoda chlewna nawet na 6-te.

Polskie bogactwa leśne są również dość znaczne, zajmują one pod tym względem w Europie 6-te miejsce.

Polskie kopaliny również nie są małe. Pod względem produkcji węgla przypada Polsce miejsce 5-te, nafty 8-me, rudy żelaznej 7-me, cynku 3-cie, soli potasowych 4-te, nie ma za to zupełnie szeregu metali, jak złoto, miedź itd.

Gorzej jest z komunikacją Pod względem kolei stoi Polska na miejscu 15-tem i rozporządza zaledwie 1.4% kolei, czyli mniejszą ilością, niżby ze względu na ludność przeciętnie wypaść miało. Tonaż okrętowy Polski nie stanowi nic. Produkcja automobilów nie gra żadnej roli.

Pod względem zapasu złota zajmuje Polska miejsce 21-sze na świecie. Dnia 31. marca 1925 r. przypadało w Polsce na mieszkańca 0.83 dolara złota, gdy w Argentynie 61.7 dol. Urugwaju 41.3 dol., Holandji 37.7, St. Zjednoczonych 26.8, Australji 21.9, Szwajcarji 23.8, Hiszpanji 22.2, Danji 20.3, Anglji 17.4, Kanadzie 13.4, Francji 11.7, Włoszech 5.5, Niemczech 4.7. Jako młody gospodarz musi się Polska dopiero dorobić, a w gruncie rzeczy ma na czem.

KRONIKA.

Kalendarz:

Wtorek 6. października 2925 r. Św. Brunona.

—:—

Imieniny prezydenta Hindenburga.

Berlin. Prezydent Hindenburg uniknął wszelkich uroczystości i manifestacji z okazji 78 rocznicy swych urodzin w ten sposób, że jeszcze w początku bieżącego tygodnia udał się na wieś, by urodziny swe obchodzić tylko wkółku swej najbliższej rodziny. Prezydent zwrócił się również z prośbą do przedstawicieli mocarstw, aby zaniechali składania mu powinszowań. Na życzenie również prezydenta nie wywieszono na gmachach państwowych chorągwi. Temniemniej do pałacu prezydenta Rzeszy nadeszły w piątek tysiące listów i telegramów z życzeniami urodzinowemi.

Cała prasa poświęciłą tej osobistej rocznicy prezydenta Hindenburga krótkie wzmianki stwierdzają bez względu na różnice kierunków politycznych sumienność i lojalność z jaką marszałek spełnia obowiązki najwyższego urzędu Rzeszy.

Prezydent Hindenburg powróci ze wsi w początku tygodnia.

Co się dzieje z mięsem mrożonem?

Berlin. Wiadomo rzeźnicy i masarze usprawiedliwiali zawsze wysokie ceny wędlin tem, że muszą je wyrabiać ze świeżego, a więc drogiego mięsa. Tymczasem, gdy przed 10 dniami wydano rozporządzenie, dzięki któremu gminy uzyskały kontrolę nad przywozem i rozdziałem mięsa mrożonego, i gdy masarzom i fabrykantom wędlin utrudniono nabywanie tego mięsa zaczęli oni gorączkowe zabiegi u władz właśnie o otrzymanie tego mięsa mrożonego. Twierdzą oni, że bez użycia mięsa mrożonego zostaną zrujnowani ostatecznie.

Stąd widzimy: — że napewno znaczna część „świeżych" kiełbas robiona jest z mięsa mrożonego i — po drugie — że gdy masarze mogli ukryć swoje sztuki magiczne — to podnosili ceny na kiełbasy na równi z cenami mięsa świeżego — choć mrożone nie drożało zupełnie. Teraz wolą się przyznać do nierzetelnych mieszanin aby tylko mieć tańsze mięso do wyrobu wędlin. Tak i tak będą nam je sprzedawali drogo pod nazwą wędlin świeżych. Tylko więcej będą zarabiać.

O te procenty właśnie chodzi.

Nowy koncern upada za śladem Stinnesa.

Berlin. Banki niemieckie, które wzięły udział w likwidacji olbrzymich koncernów Stinnesa i Sichela, musiały zająć się znów nowym wielkim koncernem Braci Stumm z Saarbrücken, który z tych samych powodów co Stinnes, mianowicie z powodu braku płynnej gotówki zagrożony został niewypłacalnością. W Banku Rzeszy odbyło się posiedzenie przedstawicieli kilku wielkich banków, które mają udzielić Braciom Stumm pomocy. I w tym wypadku pomoc ta będzie wyglądać podobnie jak pomoc udzielona Stinnesowi. Bracia Stumm będą musieli część swych fabryk i zakładów sprzedać, „pomagającym im" bankom, aby osiągnąć gotówkę potrzebną do prowadzenia reszty zakładów.

Złodzieje Tempelhofscy odesłali kosztowności.

Berlin. Dwuch włamywaczy podejrzanych o udział w kradzieży 300 000 marek z ratusza Tempelhofskiego musiano uwolnić, gdyż udowodnili oni niezbicie niewinność swą w tym wypadku. Natomiast urzędnik stanu cywilnego z Tempelhofu p. Lemke, otrzymał we czwartek z poczty kopertę, nadaną w Berlinie, w której znajdowały się złote i srebrne kosztowności jego rodzinne. Kosztowności te złożone przed kilku laty przez p. Lemkiego w miejskiej kasie pancernej dla bezpieczeństwa, skradzione zostały razem z temi 300 000 mk. P. Lemke myślał już, że utracił je nazawsze, tymczasem włamywacze zwrócili mu jego własność pocztą.

Obrażony tenor i gwiżdżąca publiczność.

Berlin. Czwartkowy koncert tenora-murzyna Rolanda Hayesa z trudnością tylko doszedł do skutku. Tenor, obrażony tem, że mu nie chciano wypłacić honararjum przed początkiem koncertu na który przybyło zbyt mało publiczności odjechał do swego mieszkania w hotelu. Dopiero po długich pertraktacjach udało się dyrektorowi sprowadzić śpiewaka z powrotem do teatru. Koncert jednak zaczął się dzięki temu dopiero o godzinie 9 wiecz., zamiast o 8-ej. Publiczność zniecierpliwiona godzinnem czekaniem powitała śpiewaka gwizdaniem, zamiast oklaskami.

Trzeci dzień wypadków tramwajowych.

Berlin. Od wtorku, gdy zdarzyło się straszne zderzenie tramwajów, w którem koło 40 osób zostało poważnie poranionych zaczął się cały szereg wypadków podobnych. Jakiś pech zaczął prześladować tramwaje berlińskie. We środę zdarzyły się dwa dalsze wypadki, w piątek przed południem znowu dwa nowe.

Na rogu ulicy Fryd. Eberta i Lennestr. zderzył się tramwaj z autem ciężarowem, które nagle wyjechawszy z bocznicy zagrodziło drogę tramwajowi, jadącemu pełnym pędem. Motorniczy nie zdążył już pohamować tramwaju i dwaj pasażerowie jadący na przedniej platformie zostali przez siłę zderzenia wyrzuceni na bruk i zostali ciężko potłuczeni. Byli to Walter Willgert, uczeń kupiecki i Juljan Koźnitzki z Charlottenburgu. Drugi wypadek był jeszcze poważniejszy. Na placu Askańskim, na rogu Anhaltstr. i Königgraetzerstr. zderzyły się dwa tramwaje: jeden jadący od Halleschestor, drugi od strony placu Poczdamskiego. Jeden z prowadzących tramwaj dostrzegł na szynach przed tramwajem leżący papier, który wydawał mu się marką. Zatrzymał więc wóz na tym zakręcie i zeszedł, aby podnieść ową markę, która zresztą okazała się tylko bezwartościowym skrawkiem papieru. W tym czasie nadjechał z drugiej strony drugi tramwaj i uderzył z rozpędem w wóz doczepiony. Wóz ten pod wpływem uderzenia został zgnieciony i wyrzucony z szyn, przyczem 15 osób zostało poważnie poranionych. Najcięższe uszkodzenia odniósł chińczyk 20-letni kupiec Sing-Chow-Hong z ulicy Wrocławskiej.

Przeciw motorniczym w obu wypadkach wdrożono dochodzenie, aby stwierdzić, kto ponosi winę za wypadki.

Oryginalną jest rzeczą jak nieszczęścia występują gromadnie. Jak się zaczęły podpalenia — to jedno następuje po drugiem niemal codziennie. Jak we wtorek zdarzyło się wielkie nieszczęście tramwajowe to po niem zaraz w różnych punktach zdarzyły się 4 dalsze zderzenia tramwajów. Tak, jakby wypadki i zbrodnie występowały zawsze gromadnie.

Tajemnica hr. Bothmera.

Berlin. O wypadku hr. Bothmera krótko donosiliśmy już, dziś podajemy dalsze szczegóły. Przed dziesięciu dniami wzbudził ogólną sensację fakt, że z Poczdamu przywieziono do jednego ze szpitali berlińskich radcę zarządu Poczdamskiego hr. Bothmera, ciężko rannego kulą w bok. Pojawiły się różne pogłoski, że hr. Bothmer ranny został w pojedynku.

Obecnie jednak dzienniki przynoszą inne jeszcze bardziej sensacyjne wyjaśnienie sprawy: hr. Bothmer nie pojedynkował się wcale, lecz usiłował popełnić samobójstwo. Moralną sprawczynią tego rozpaczliwego kroku hr. Bothmera miała być jego żona, która nie tylko łamała wiarę małżeńską, ale wpadła także w „nieporozumienie" z 7-em przykazaniem Bożem i odnośnemi paragrafami kodeksu karnego.

Cała sprawa przedstawia się dziwnie zawikłanie. Wiadomo jest tylko, że z mieszkania radcy Rieck'a, którem to mieszkaniem w czasie nieobecności radcy opiekowała się hrabina poginęły srebra, kryształy i kosztowne dywany, że dywany te znaleziono u hrabiny, która mówi, że je kupiła i że zaobserwowano hrabinę, jak usiłowała ukryć kryształową wazę pochodzącą z mieszkania radcy.

Tajemniczą rolę odgrywa w tem także list jakiejś nieznajomej osoby, która jakoby w formie spowiedzi przyznaje się, gdzie ukryła skradzione radcy Rieckowi przedmioty. List ten w niezwykłych okolicznościach doręczyła księdzu katolickiemu w Poczdamie hr. Bothmer, mówiąc, że pochodzi on od osoby umierającej. Gdy zastosowano się do wskazówek listu — znaleziono istotnie w jeziorze Herligensee zatopioną paczkę z częścią skradzionych przedmiotów. Policja prowadzi obecnie śledztwo i przypuszcza, że zarówno kradzieże jak i tajemnicze listy są dziełem hrabiny, która prowadziła życie bardzo rozrzutne.

Mąż jej również podobno przekonany był o jej winie i z tego powodu targnął się na swoje życie.

KORESPONDENCYE

Sprawozdanie Zjazdu prezesów i naczelników Okr. III. Zw. Sokołów Polskich w Niemczech, w Gelsenkirchen z dnia 20. września 1925 r.

O godz. 10 przed poł. powitał prezes drh. Szymkowiak przybyłych delegatów i zarazem otworzył zjazd hasłem sokolem „Czołem"!, przedstawiając porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) stwierdzenie obecnych, 3) sprawozdanie z zlotu a) sekr., b) naczeln., c) skarb., 4) sprawa wieczorka okręgowego 5) sprawy gniazd, 6) wnioski, 7) rozmaitości, 8 zakończenie.

Stwierdzenie obecnych wykazało jak następuje: zastąpionych było 7 gniazd przez 10 delegatów, oraz 4 członków Wydziału okręgowego, i 2 gości, razem 16. Nie uważały za potrzebne się uniewinnić nast. gniazda: Grullbad, Essen, Altenessen, Westenfeld, Horst-Emscher-Süd, i Bottrop I.

Następnie zdał sprawozdanie z zlotu Okr. III. drh. Ratajczyk, w sprawie technicznej daje sprawozdanie naczelnik Okr. drh. Majorczyk, sprawozdanie skarbnika okr. przedstawia następujący wynik: ogólny dochód mk. 194,25, ogólny rozchód mk. 219,05, pozostaje zatem niedoboru mk. 24,80.

Poszczególne sprawozdania daje się do dyskusji, w której przemawiali następujący prezesi: Zmyślony (Günigfeld), Galant (Gelsenkirchen), Aranowski (Schönebeck), Pogłodziński (Kray) i Kubiak (Röhlinghausen).

W dalszym toku obrad przystąpiono do sprawy urządzenia wieczorka okręgowego. Skarbnik okręgowy daje pogląd na niedobór z Zlotu, i zarazem podaje myśl aby powstałe koszta były pokryte przez urządzenie wieczornicy połączonej z zawodami jesiennemi. Na wniosek ten zgodzili się wszyscy prezesi i naczelnicy zastąpionych gniazd.

Urządzenie wieczornicy uchwalono na dzień 25. października w Gelsenkirchen.

Zawody mają się rozpocząć punktualnie o godzinie 1 po południu.

Okr. naczelnik drh. Majorczyk, stawia wniosek, że wszyscy zawodnicy biorąc udział w zawodach, płacą 50 fenigów na zakupienie nagród, na co się wszyscy godzą. Wstęp na wieczorek jest następujący dla drużyny ćwiczącej a) druhny 50 fen., b) druhowie 80 fen., c) goście 1,00 mk.

W dalszym toku obrad przystąpiono do sprawy gniazd, w której to sprawie przemawiał sekr. okr. drh. Ratajczyk, zarazem przedstawiając, że w gnieździe Günigfeld przyszło do nieporozumienia pomiędzy byłym skarbnikiem i Wydziałem tegoż gniazda. Sekr. okr. drh. Ratajczyk prosił, aby sprawę jaknajprędzej do zgody przyprowadzić, ponieważ w innym razie będzie zmuszony sprawę dalej pokierować.

W końcu drh. Ratajczyk przedstawił prezesom i naczelnikom konieczność abonowania gazet polskich.

W rozmaitościach poruszono szereg spraw, nie wchodzących w zakres spraw sokolich.

Na tem się porządek obrad wyczerpał i prez. drh. Szymkowiak zamyka o godzinie 2 zjazd, wzywając do wspólnej i silnej pracy dla sokolstwa, hasłem sokolem „Czołem"!

Badanie inwalidów wojennych — obywateli polskich.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie podaje do wiadomości, że ponowne badanie inwalidów wojennych przez przedrewizyjną podkomisję wojskowo-lekarską nastąpi w czasie od dnia 15. października b. r. do dnia 1. grudnia b. r. w piątki każdego tygodnia.

Inwalidzi wojenni, obywatele polscy, zamieszkali w okręgu tutejszego Konsulatu Generalnego, którzy zgłosili pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego w myśl ustaw z dnia 18. marca 1921 r. powinni w oznaczonym terminie stawić się do przeglądu wojskowo-lekarskiego w Konsulacie Generalnym, Wydział Zaopatrzeń i Rent, Berlin, Kurfürstenstr. 137.

Z życia towarzystw.

Baczność! Drużyna ćwicząca i młodzież „Sokoła" Berlin I. — Ćwiczenia odbywają się co czwartek dla młodzieży od godziny 6—8, dla drużyny od godziny 8—10 na sali „Königsbank" przy Gr. Frankfurterstrasse 117. Czołem! Naczelnik.

Z dalszych stron

Powódź w Chinach.

Pekin. Wskutek powodzi wody przerwały południowy wał Hoang-Ho i zalały całą okolicę. Przypuszczają że masy wód utworzą przez kanał cesarski ujście do Yang-Tee. Jest to największa powódź od roku 1887. Według urzędowych obliczeń, pod wodą znajduje się 1500 mil kwadratowych angielskich. Powódź dotknęła dwa miljony ludności. Jest wiele ofiar w ludziach. Akcję ratunkową podjęła komisja międzynarodowa.

Ślepiec uprawia turystykę wysokogórską.

Pewien Monachijczyk, inwalida wojenny, który utracił wzrok i obie ręce, udał się w towarzystwie kilku turystów oraz swego psa na przełęcz Pinnischer Joch 2369 m.) Trudność wyprawy potęgowały złoża śniegowe.

Matka 29 dzieci.

Madryt. Donoszą tu o dość niezwykłem zdarzeniu, które miało miejsce w Valladolid. Niejaka pani Kamila Lorenzo w wieku powyżej lat 65-ciu urodziła dziecko. które jest jej 29-tym potomkiem. Matka i noworodek mają się dobrze.

Banda „czterdziestu słoni".

Policja londyńska wykryła szajkę zbrodniczą, składającą się z 40 kobiet, która w ostatnim czasie dokonała niezliczonych włamań i kradzieży, a szczególnie operowała na placach wyścigowych. Banda nosiła nazwę „czterdziestu słoni", a kierowniczkę jej nazywano „królową Caro". Na swoje współpracowniczki wyszukiwała ona piękne i eleganckie kobiety, które nawiązywały znajomość z bogatymi panami a następnie ich okradały. Banda była tak świetnie zorganizowana i rozporządzała takiemi środkami, że policja była wobec niej długi czas bezsilną.

WEZWANIE.

Na podstawie art. 20 ust. z d. 23 maja 1924 r. „O powszechnym obowiązku służby wojskowej" oraz § 126 Rozp. wyk. z 21 marca 1925 do tej ustawy, wzywam wszystkich mężczyzn obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkałych w okręgu tut. Konsulatu (Saksonja i Turyngja), którzy w r. 1925 kończą względnie ukończyli 18 rok życia, ażeby zgłosili się w celu zarejestrowania się w czasie od 15 września do 15 października b. r. w biurze Konsulatu R. P. w Lipsku, Petersteinweg 10, III, pomiędzy 9—12 rano pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku (art. 87 Ust. z 23 maja 1924 r.).

Osoby, mieszkające poza Lipskiem, mogą pisemnie zawiadomić Konsulat i w tej drodze uskutecznić zgłoszenie się, podając: Imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, czy żyją, zawód ojca, miejsce faktycznego zamieszkania, miejsce pobytu, narodowość, wyznanie, zawód, czyli zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny (rodzinny), ukarania sądowe, wady fizyczne.

Zgłaszający się mają przedłożyć dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby.

Lipsk, dnia 31 sierpnia 1925.
Konsul Generalny: Tytus Zbyszewski.

ZARTY I DOWCIPY.

W szkole.

Podczas egzaminu na wsi pytał się ks. inspektor szkolny Antosia: „Ile rzeczy potrzeba do Chrztu św.?"

Antoni: Trzech.

„Czyś się nie lepiej nauczył katechizmu?" rzecze ksiądz, „wszakże potrzeba tylko dwóch rzeczy: wody i słowa Bożego."

Antoś: Przepraszam księdza inspektora, czy można chrzcić nie mając dziecka do tego?

Opowiadania historyczne.

Ludwik XV zapytał pewnego razu młodziutką cnotliwą pannę Levasseur?

— Którędy wiedzie droga do sypialni pani?

— Przez ołtarz, najjaśniejszy panie!

Francuski jenerał Pelissier był bardzo surowy w służbie. Pewnego razu złajał ostro jakiegoś spahisa, na co otrzymał jakąś arogancką uwagę. Jenerał rozzłościł się do tego stopnia, że wyciął spahisa po twarzy szpicrutą. Spahis, niewiele mówiąc wyciągnął pistolet i dał do niego ognia. Ale pistolet zawiódł.

— Trzy dni aresztu, za nieporządne utrzymanie broni, rzekł jenerał z zimną krwią.

I na tem sprawa się skończyła.